Nr. 49. Kołomyja, Czwartek dnia 28. listopada 1907. Rok I.

GONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.
Wychodzi w każdy czwartek.
WYDAJE i REDAGUJE KOMITET.

Bióro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ulicy Kraszewskiego l. 4.

Pojedyncze numery kupować można w księgarni Michała Żyborskiego, w biurach dzienników Zimblera w Rynku, i w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4. i u Gerschona Gottlieba ul. Jagiellońska

Przedpłata roczna wynosi . . . . . . 8.— koron
„ kwartalna . . . . 2.— „
„ miesięczna . . . . 0·70 „
Numer pojedyńczy 16 groszy (ośm centów).

Listów nie opłaconych się nie przyjmuje.
Rękopisów się nie zwraca.

Ogłoszenia: Za całą stronę 40 kor., za pół strony 22 kor., za ćwierć strony 12 koron. Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od słowa. W rubryce „Nadesłane“ po 20 gr. od wiersza.

UROCZYSTY
wieczór listopadowy
w „Sokole“

w sobotę 30 bm. godzina 8 wieczór

W odpowiedzi „Gazecie Kołomyjskiej“.

Już od dłuższego czasu tak „Goniec Pokucki“ jak i nasi przyjaciele polityczni są przedmiotem ataków ze strony redakcyi „Gazety Kołomyjskiej“; ze szpalt tejże gazety sypią się na nas jak z rogu obfitości najrozmaitszego rodzaju kalumnie, oszczerstwa i denuncyacye. Nie uważaliśmy dotąd za odpowiedne reagować na jakiekolwiek podnoszone przeciwko nam zarzuty tak ze strony Axentowicza jak i jego jarosławskiego współpracownika raz dlatego, że mieliśmy naszym czytelnikom zawsze coś ważniejszego do powiedzenia, a po drugie nie chcieliśmy dawać sposobności do odpowiedzi i do polemiki redakcyi Gazety kołomyjskiej. Jeżeli dziś odstępujemy od przyjętego przez nas zwyczaju, to czynimy to tylko dlatego, aby się czytelnikom naszym nie wydawało, że kto milczy, ten się zgadza, w myśl przysłowia: qui tacet, consentire videtur.

Przedewszystkiem parę słów wyjaśnienia dlaczego grono osób skupionych dziś koło Redakcyi Gońca pokuckiego postanowiło z końcem ubiegłego roku wydawać w Kołomyi nowy organ polski, chociaż w naszem mieście wychodziła już kilkanaście lat przedtem założona Gazeta kołomyjska. Otóż dopóki na czele redakcyi Gazety kołomyjskiej stał jej założyciel ś. p. Bohdan Mardyrosiewicz, człowiek o szerokiej i głębokiej wiedzy, nieposzlakowanego charakteru, gorący Polak i gruntowny znawca stosunków kołomyjskich, gazeta ta była na prawdę wyrazem opinii myślącego ogółu polskiego tak w Kołomyi jak i w powiecie Gazeta kołomyjska popierała szczerze wszystkie instytucye narodowe polskie, stała na straży interesów polskich na Pokuciu, zachęcala do pracy, jednem słowem, jak na owe czasy w zupełności publiczności polskiej wystarczała. Zmieniło się to wszystko na gorsze od chwili, kiedy po śmierci nieodżałowanej pamięci Mardyrosiewicza objął redakcyę „Gazety kołomyjskiej“ Axentowicz.

Od tego czasu dla Gazety kołomyjskiej przestały istnieć niektóre instytucye i towarzystwa polskie jak n. p. Sokół lub Towarzystwo Szkoły ludowej, wiece polskie, o najżywotniejszych interesach polskich publiczność polska mylnie była informowaną, redakcya niejednokrotnie działała może nieświadomie na szkodę dla Polonii kołomyjskiej, zmieniała opinię co do jednej i tej samej sprawy nie zawsze bezinteresownie, pomieszczała na swych szpaltach artykuły znanego syonisty, rzucała się bez powodu na osoby powszechnie szanowane, zaczepiała cześć osobistą ludzi uczciwych i t. d. i t. d.

Oczywiście takiego stanu rzeczy dłużej znieść było niepodobna. Kołomyja i Pokucie musiały mieć organ, któryby reprezentował

Wielka rocznica.

Purpurowy krąg słoneczny staczał się i ślizgał po śniegiem pokrytych niwach przysiółka — zdawał się płonąć i znaczył swoimi słupami między biedaków, nędzne lepianki o słomianych strzechach.

Te złote strzały przebijały się prawie przez miniaturowe okienka, oświetlając bardzo skąpo, ubogą izdebkę, jednej z najbardziej ku drodze wysuniętych chat. Czysto tu było, ale ubogo — w izdebce widniały tylko niezbędne sprzęty — Nad łóżkiem obszernem, przeznaczonem widać dla całej rodziny, składającej się z rodziców i dwojga dzieci, wisiało na żerdzi nieco odzieży, czystej i bardzo starannie poskładanej.

Dziewczę starsze, liczące już czternaście wiosen, krzątało się dziś raźniej jak zwykle, matka zajęta kądzielą, ojciec łupaniem drzewa, które dziś z lasu przywiózł cudzą, najętą furą, nie zważali na nią — nie rozumieli jej wogóle, a często karcili za „głupstwa“, które ją „opadały“.

Sześć lat już jak chodzi do szkoły na drugą wieś, chodzi od początku chętnie, — ale Boże — cóż się od roku w tej szkółce stało.

Od roku jest tam „nowa Pani nauczycielka“ — taka „złota“ — takie „cuda“ jej opowiada — takich uczy „slicznych“ pieśni. — Przecież przez pięć lat nikt jej nie mówił o tem. że ona jest Polką — nikt z nią tym językiem nie mówił. — tyle tylko. co Ojciec duchowny czasem przyjechał i co opowiedział. Rzadko to było, bo w całej szkółce Polaków tylko kilkunastu, droga zła — daleka — a Ojciec mają dużo dzieci.

Za wszystkie lata kocha szkołę teraz — chciałaby zostać tam, zostać na wieki — a tu rodzice chcą, by już poszła na służbę — by sobie coś zasłużyła — bo „świątecznej“ odzieży dla „dziewczyny“ niema. Dziś znowu mówiła matka, że musi już przestać chodzić do szkoły, bo i cóż z tej „głupiej“ szkoły, odzież drze, więcej nic.

Słońce miało się ku zachodowi — dzień krótki — musi się spieszyć — dziś „Pani nauczycielka zaprosiła wszystkich „Polaków“ do siebie, mówiąc — opowiem wam dzieci coś bardzo ładnego — a obrazków nie widzieliście jeszcze takich. Pamiętajcie tylko — i przyjdzcie — dziś wielka rocznica.

Dziś rocznica śmierci największego męża Polski Adama Mickiewicza — ach jak ona go gorąco pokochała — od roku dopiero słyszała o nim tyle pięknych rzeczy — dziś na jego cześć zaśpiewa razem z innemi dziewczynkami — syn sąsiada z drugiego roku nauki będzie deklamował — a najpiękniejsze będzie to, co Pani opowie.

Wszystko to odbędzie się u „Pani“ w domu. Boże — coś mówią ludziska, że będzie „jakaś“ szkoła gdzie „wszystko“ tylko po polsku uczyć będą — ale to chyba tylko bajki „złote“ — jej już tam nie będzie. Będzie jednak jej mały braciszek może chodził, on się nauczy „odrazu“ mówić tak pięknie, jak „Pani“ mówi do nas.

Ugotowawszy trochę fasoli i barszczu na wieczerzę, zbiera się szybko, przyczesuje swoje płowe włosy, zawiązuje kawałkiem czerwonej włóczki, wreszcie prosi matkę, by pozwoliła jej ubrać, nową, lnianą, koszulinę — ona chce się dziś ustroić — dziś wielka rocznica.

I znowu matka wykrzyczała ją. za jakieś, niemądre rzeczy — za te wieńce. które uplotła z świerczyny, by ustroić obraz drogiego męża całej Polski.

Dziewczę przystroiło się jak mogło najlepiej — zaczesało małego braciszka, wzięło za rękę i biegło — tam — do „Pani“ — dziś „wielka rocznica„ — dzień śmierci tego, co kochał i cierpiał za miliony.

I znikły złote strzały słońca — zmierzch tulił w swe objęcia wioskę, a kontury chat zdawały się rozpływać w niem — gdzieniegdzie tylko światełko kagańca posyłało swoje słabe promyki — dając znać, że mieszkańcy chaty nie śpią jeszcze.

Jasno tylko świecą dwa okna w mieszkaniu nauczycielki, wiejskiej szkoły. Dziwne ciepło i światło od nich bije — okna nie zasłonięte, więc i widać przez nie jakby ołtarz piękny — nad nim obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a na ołtarzu biust Adama Mickiewicza. Dokoła niego wstążki, bibułki czerwone i białe — wieńce dzieci pełna izba obojej płci, śpiewają — deklamują — słychać cieniutkie — jakby w natchnieniu śpiewane słowa „Boże, ojcze, Twoje dzieci“.

Najbliżej biustu wieszcza stało dziewczę nasze — oczęta mu błyszczały, policzki płonęły — zapatrzone nieprzytomne — po odśpiewaniu zwrotki piosenki, padło na kolana a za niem wszystkie dzieci.

Ty! wielki nasz wieszczu, przysięgamy Ci, że będziemy kochały tak naszą ziemię, tak nasz język drogi, będziemy kochały naszą brać biedną, jak ty tylko kochałeś — dopomoż tylko Panienko święta przysięgi dochować.

I znowu słychać modlitwę znowu śpiew „królowo korony polskiej — módl się za nami.

Mało już w której lepiance migało jeszcze światełko, kiedy dzieci biegły do chat — do swoich — by módz opowiedzieć „wszystko“ — opowiedzieć o wielkiej rocznicy, o „złotej“ Pani, co dziś takie cuda opowiada,

Znicz.

opinię nie jednego lub dwóch ludzi, ale opinię szerszego ogółu, któryby stał rzeczywiście na straży interesów narodowych polskich. Z takiego założenia wychodząc kilkunastu ludzi dobrej woli, postanowiło zabrać się do wydawania tygodnika w duchu demokratycznym i narodowo-polskim, tak powstał „Goniec Pokucki". Ze nasze postanowienie odpowiadało wymaganiom bieżącej chwili świadczy o tem rosnąca z każdym miesiącem liczba prenumeratorów.

Nie dziwi nas wcale, że się to Axentowiczowi i jego jarosławskiemu incognito nie podoba, bo obaj myśleli, że tylko im przysłuża prawo wypowiadania opinii w sprawach publicznych a tymczasem przekonali się, że znaleźli się inni ludzie, którzy widząc ich szkodliwą i wstrętną robotę powiedzieli im czynem: przestańcie panowie, bo się źle bawicie. Inde ira, stąd tyle jadu i żółci w ich artykułach, stąd kalumnie i oszczerstwa godne pióra Breitera lub Daniluka. Wiemy, że do przekonania tym panom nie przemówimy, bo przekonać można człowieka o pewnej etycznej kulturze, to też przemawiamy nie do nich, ale odzywamy się do szerokich kół naszego społeczeństwa zwracając jego uwagę na szkody, jakie mogą dla niego wyniknąć przez nie odróżnianie kąkolu od ziarna.

Na zarzuty i oszczerstwa wydrukowane w 47 numerze „Gazety kołomyjskiej" nie odpowiadamy.

Zwątpienie czy dalsza walka i lepsza organizacya?

Gdy połączenie stronnictw demokratycznych — poskromienie w starciu różnic partyjnych i podporządkowanie osobistych egoistycznych dążności dla altruizmu narodowego — jak promień ożywczy błysnął na tle naszego narodowego życia — i gdzieś w oddali zamajaczyła szeroka droga zgodnego pochodu wszystkich ludów Polski — do twierdzy zjednoczenia i odrodzenia, do piastowego źródła myśli narodowej — po nad wszystką prywatę i kombinacye górującej — złowroga wieść nowego gwałtu, dalszego poniżenia i nękania — wstrząsnęła już i tak ciągłą nierówną walką naszych braci Wielkopolaków i Szlązaków — jak odrętwiający syk węża — przeraził społeczeństwo nasze kanclerz rzeszy niemieckiej wnosząc projekt ustawy o stowarzyszeniach wyłączający ludność polską z dobrodziejstw ustawy — a prezes ministrów w Sejmie pruskim stawia wniosek na wotowanie nowych milionów, domaga się ustawy dozwalającej wywłaszczenia ludności polskiej — z jej ojcowizny. I zdaje się, że naród niemiecki w swej bezgranicznej zawiści rasowej złamie przysięgę swych królów — podepcze konstytucyę — wstąpi na drogę jawnego rozbójniczego gwałtu — uchwali tę hańbiącą go wobec całego ucywilizowanego świata ustawę — byle wydrzeć z polskich rąk odwiekową ojcowiznę — byle wydrzeć z duszy polskiej polskie serce.

I może mu się na chwilę pozornie uda, — może nam wydrze tę polską ziemię potem i łzami polskiemi zroszoną, może zgnębi na wskroś — jakie polskie serce — ale nie wydrze nam duszy polskiej — tego ducha — który mimo stuletniego przeszło targania nie dał się szkoszlawić — który w ogniu klęsk i ucisku wyszlachetniał i spotężniał i sparaliżował miliony pruskie — i w sercu dzieci polskich obudził bohaterskie męczeństwo.

Musimy liczyć się ze smutnym faktem — bezprawia i przemocy — ale broni składać nie myślimy.

Uświadomienie narodowe wśród ludu to wypróbowany puklerz i niezawodny cios na teutoński rabunek — zgodna praca całego społeczeństwa na tle wzajemnego porozumienia wszystkich stronnictw polskich, wytępienie separatyzmu i wzorowa organizacya — która już dziś przejmuje podziwem zwaśnione ludy Austryi — zapewnia nam ochronę i zwycięstwo w tej walce eksterminacyjnej.

Drobiazgi a przecież nie drobiazgi.

Że cholera dlatego nas szczęśliwie ominęła i omija, że się wprost naszego miasta boi to o tem już pisaliśmy — no i magistrat z całego serca może sobie tego całkiem spokojnie powinszować, ażeby zaś przypieczętować swoje postępowanie w tym kierunku, każe dalej w biały dzień — a teraz przez śnieg jeszcze bielszy — wywozić nieczystości z miasta — i to zawsze nad Prut, byśmy przypadkowo w lecie nie zapragnęli oddychać świeżem, niezatrutem powietrzem. A więc dalej nabywamy się kataru „magistrackiego" — i dalej idąc rozmaitemi ulicami zatykamy co kilka kroków nosy — brniemy po kostki w błocie — narażeni jeszcze do tego wszystkiego na niespodziankę, że każdej chwili może spaść na nas coś z wysoka we formie pomyj lub czegoś jeszcze gorszego. A dzieje się to na pryncypalnych nawet ulicach, pod samym niemal nosem — przepraszam — okiem magistratu. Znamy o wiele mniejsze miasta niż nasza sławetna Kołomyja — co to przecież nie pomyja podobno — gdzie n. p. wywóz nieczystości załatwia się cicho nocną porą. Trochę więcej zapłacić robotnikom nocnym no i zdaje się koniec.

Albo nasze płynące nieczystościami kanały pootwierane — mówi się o tem — zapadają uchwały — ale trudno — widać, że tylko garstka ludzi ma tutaj jakieś delikatniejsze powonienie — a z magistratu to chyba może i nikt, jeżeli się podobne rzeczy latami toleruje.

A weźmy nasze fiakry — harce przed magistratem — wielu bez numerów — wieczorem i w nocy rzadko który oświetlony — czy to ma może być wła śnie oznaką, że żyje się we wielkiem mieście, gdzie się na takie drobnostki nie uważa?

— No policya — to już policya nieszczęsna. Ze strony mieszkańców najrozmaitszych ulic dochodzą ustawiczne słuszne narzekania i skargi, że na ulicach zwłaszcza nocną porą trudno spotkać policyanta — (Bogiem a prawdą wogóle — chociaż są — to nie wielka i tak z nich pociecha P. R.) — bodaj na pokaz niechaj będzie ta opieka policyanta.

Ulica Jagiellońska w nocy bardzo uczęszczana z powodu komunikacyi pomiędzy dworcem kolejowym a miastem, mogłaby przecież lepiej być oświetloną, by przejezdny czy przyjezdny już u samego wstępu do miasta nie nabierał odrazu kiepskiego o niem wyobrażenia i pojęcia.

Jeżeli znowu na niektórych ulicach gasi się światło niemal zupełnie — to rzeczą komisyi od porządków w mieście powinno być usunięcie z drogi tego wszystkiego, co narazić może ludzi na różne szwanki. A więc w pierwszym rzędzie naprawienie rażących wybojów w brukach i na drogach. Czy to może wymaga kilkuletnich badań, studjów i pod i nadkomisyi? Chyba — że tak.

— Cmentarz w każdem tzw. porządnem mieście, to zakątek cichy, spokojny, gdzie wszystko tchnie estetycznym ładem, prawdziwym spokojem i na zewnątrz . . . U nas — cmentarz nie doznaje żadnej opieki — tak zapewne nakazuje pietyzm dla cieniów zmarłych — no — u nas musi być przecież wszystko inaczej, bo na takie „drobiazgi" nie zwraca się najmniejszej uwagi.

My przeciwnie jednak sądzimy, że te „drobiazgi" właśnie — dają sumę ogólnych w mieście stosunków, bo te „drobiazgi" są podłożem prawidłowego rozwoju miejskiego życia. Te "drobiazgi" są i powinny być punktem wyjścia dla szerszej polityki miejskiej, bo tylko wtedy, gdy każdy zadowolony jest w zupełności ze stosunków, dotykających jego zwykłego, codziennego, szarego życia, można poważnie, na seryo wysnuwać projekty, plany natury ogólniejszej i wtedy łatwiej je uskutecznić niż wśród powszechnego naprężenia i rozgoryczenia mieszkańców. Wszakżeż taka już niedobra z gruntu jest nasza natura ludzka, że bardziej nas pociąga to, co jest blizkiem, dotykalnem, bliższa koszula ciała niż to, co choćby najdźwięczniejszym głosem przemawiało do nas z oddali. Stąd naprawa stosunków społecznych winna i musi się koniecznie zacząć od takich „drobiazgów" — a potem łatwiej będzie tłumy i masy poprowadzić tam — gdzie wielkie idee — wielkie czyny — wielkie dzieła!

— chochlik —

Korespondencye.

Peczeniżyn w listopadzie 1907.

(Z działalności Tow. Szk. Lud.)

Wypadki czasów ostatnich a zwłaszcza wprost wrogie agitacye podjęte we wschodnich stronach Galicyi przeciwko narodowości polskiej a to przez nakłanianie do porzucenia swego języka i religijnego obrządku swych ojców skłoniły tut. TSL. przystąpić do budowy ludowej polskiej szkółki w Berezowie-niżnym, gdzie mieszka przeważnie ludność polska. W tym celu udali się członkowie Zarządu pod przewodnictwem prezesowej p. Klementyny Tebinkowej do Berezowa niżnego celem wyszukania odpowiedniego gruntu pod budowę tej szkółki. Przy tej sposobności wstąpiono do ochronki mieszczącej się w walącej ruderce, gdzie zebrana dziatwa pod kierownictwem Zakonnicy i nauczyciela p. Banacha popisywała się spiewem i deklamacyami patryotycznemi.

Tu rozdała p. Tebinkowa dzieciom młodszym chustki i obrazki swiętych (zakupione z własnych funduszów) a starszym książki do czytania. Rozpromienione twarzyczki spoglądały okiem pełnem szczerości na wręczone im podarki a licznie zebrani gospodarze z rozkoszą patrzyli na pszyszłych obrońców polskiej narodowości.

Po powrocie z Berezowa Zarząd Koła usilnie począł się starać o zebranie funduszów na tę budowę. W tym celu wystosował do Ministeryum rolnictwa prośbę o bezpłatne wydanie z lasów państwowych drzewa budulcowego potrzebnego do budowy tej szkółki w Berezowie niżnym — która przy gorącem poparcin tut. starosty p. Tebinki została pomyślne załatwioną. Tak więc obecnie posiadą Koło drzewo budulcowe — jakoteż gotówkę około 400 K.

Zważywszy jednak, że ma się zakupić jeszcze odpowiedni plac pod budowę (żądają za 1/4 morga 2.000 K.) a nadto zebrać fundusze na opędzenie kosztów samej budowy, przeto Zarząd Koła wystosował gorąca prośbę do kołomyjskiego Koła okręgowego, jakoteż do Zarządu Głównego o przyczynienie się pewną kwotę do budowy tej tak ważnej dla kresów wschodnich polskiej szkółki. Lecz na ten nie poprzestała niezmordowana w swej pracy prezesowa p. Tebinkowa. Oto zakłada amatorskie kółko, które w sobotę t. j. dnia 15. litop. br. odegrało jednoaktowe komedyjki pt. „Ciocia Femcia" i „Kalosze" Zespół był tak w jednej jak i w drugiej sztuczce wprost znakomity a ogół amatorów wywiązał się ze swego zadania pod każdym względem doskonale, czego dowodem były huczne oklaski, którymi ich darzyła licznie zebrana publiczność nie tylko miejscowa ale też i okoliczna. Dochód z tego przedstawienia w kwocie 90 K. przeznaczono na budowę polskiej szkółki w Berezowie niżnym.

Po przedstawieniu odbyła się w salach kasyna zabawa towarz., którą urozmaicała swym prześlicznym spiewem notaryuszowa p. Huzarowa. Wogóle zaznaczyć należy, że tak serdecznej tak niewymuszonej i miłej zabawy nie było jeszcze w Peczyniżynie, albowiem panował w czasie niej nastrój prawie że rodzinny.

Kronika miejscowa.

Ze strony T. S. L. i Ligi przemysłowej wbrew uroczystym zapewnieniom redaktora G. K. konstatują, że Redakcya "Gazety Kołomyjskiej" żądała zapłaty za komunikaty — a i komunikaty innych polskich stowarzyszeń umieszczano z tendencyjnymi komentarzami, które wrażenie ogłoszeń osłabiały.

Posłowie interpelują w Radzie państwa, a między innemi posła tarnopolskiego Galla upoważniono do wniesienia interpelacyi w tym kierunku, by Tarnopol przeniejść do II. klasy miast przy dodatku aktywalnym. Niechajże odpowiednie sfery przypomną tę samą sprawę naszemu posłowi Dr. Kolischerowi z upomnieniem gorącego zajęcia się tą sprawą — przyczem możnaby mu również przypomnieć i inne postulaty.

Ciekawe sprostowanie! Szanowna Redakcyo!

Wskutek notatki w ostatnim numerze „Ks. Figol chodzi z żoną na damenkapelle do rojalki — co na to ks. biskup Chomyszyn" proszę na podstawie §. 19 ustawy prasowej o umieszczenie następującego sprostowania.

Nieprawdą jest, jakobym ja z żoną chodził na damenkapelle do kawiarni rojal natomiast prawdą jest, że kilka razy byłem z żoną w tej kawiarni ale nie na damenkapelle lecz muzyce cygańskiej, i że oprócz kawiarki naprzeciw której siedziałem (!!) żadnej innej damskiej osobistości w kawiarni nie było. (a więc i żony nie było! P. R.)

Od siebie dodaję, że jest to niecne denuncyatorstwo insynuować mnie damenkapelle i grozić Przew. ks. biskupem Chomyszynem, który mnie zna z prawości charakteru i moralności a już ani ja a tembardziej Wny ks. biskup nie może mi tego za złe wziąść, że w tak nudnem mieście jak Kołomyja ksiądz ze żoną w porządnem towarzystwie posłucha porządnej muzyki.

W końcu wypraszam sobie wszelkich opiekunów, za moje czyny sam odpowiadam a Goniec pokucki żadną, choćby najgorsza plotką mi nie zaimponuje.

Kołomyja d. 20/11 1906.

Ks. Korostil.

Wielka wenta gospodarcza staraniem Koła T. S. L. odbędzie się 15. grudnia w sali kasy oszczędności połączona z koncertem proménadowym muzyki wojskowej ze Stanisławowa.

Pieczywo w Kołomyi nagle podrożało. Bułeczki nieco większe od jaj kurzych sprzedają obecnie po 4 h. nawet w większej ilości. Cóż na to magistrat? Spi.

Spijcie ojcowie miasta i patrzcie przez palce ną wyzysk piekarzy, rzeźników i innych handlarzy, gdyż macie zapewne w tem własny interes.

Dalsze deklaracye na szkoły polskie utrzymywane przez tutejsze Koło T. S. L. złożyli: PP. Gogela Z. kor. 24, Józef Skupniewicz kor. 24, Aleks. Klimaszewski kor. 24, Ant. Goligowski kor. 12, Feliks Bogdanowicz z Ostrowca kor. 26 (jednor.), Szymanowska Helena z Zukocina kor. 10 (jednor.), Piotr Germański kor. 24, Michał Kusionowicz kor. 24, Edward Stenzel kor. 60.

Ogółem zdeklarowano jednorazowo kor. 242, — w ratach miesięcznych kor. 1194, razem kor. 1436. Wpłacono po koniec listopada kor. 539.

Datki na T. S. L. Ant. Strzelbicki z Wołowy 8 k. na szkołę w Sorokach. Za pośrednictwem „Gazety kołomyjskiej“ p. Ant. Sidorowicz kor. 50, hr. Bronisł. Starzeńska kor. 75 zamiast wieńca na trumnę śp. hr. Starzeńskiego. Dr. Piaskiewicr kor. 2·20 i kor. 4 jako wygrane w wista od p. M.

Zarząd Koła T. S. L. składa szlachetnym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Towarzystwo urzędników prywatnych odbyło swoje doroczne zgromadzenie, na którem przewodnictwo poruczono p. S. Bibersteinowi, oprócz którego weszli do wydziału: Krämer J., Krauthamer S., Chajes P., Korn, Sokol Jakób, Hausknecht, Fruchter, Tepper, Schneier, Wieselberg Dawid, Ringelblum, Kreisler, God, Taubman

Po wyborach poruszano głównie stronę ekonomiczną i finansową Stowarzyszenia, przyczem na wnioski p. Bibersteina i za jego poparciem ma Stowarzyszenie otrzymywać po cenach fabrycznych, w oryginalnem opakowaniu mąkę z młynów p. Gartenberga, który jeszcze rabat z tej sprzedaży ofiarował na rzecz Stowarzyszenia.

Do ekonomicznych korzyści zaliczyć należy nadto pobór nafty ze składu Chajesa — lepszej od drohobyckiej — a przypadającej o wiele taniej — gdzie również 2 hl. od 1 l. przeznaczono na rzecz stowarzyszenia.

Drzewa po cenach przystępniejszych przyrzekł dostarczyć p. Funkenstein. Równocześnie zaczęto gromadzić bibliotekę. Zajęcie się kwestyą ekonomiczną godne zaiste naśladowania! — a my pragniemy, by w stowarzyszeniu tem zapanował szczery, nieuprzedzony duch — oparty o podłoże zgody żydowsko-polskiej, a wówczas stanie szczelną stawim zaporę wrogim zakusom.

Konkurs na posag w kwocie 400 koron z fundacyi im. śp. Stefana hr. Zamoyskiego ogłasza Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych.

O takowy ubiegać się mogą ubogie i moralnie prowadzące się dziewczęta prawego pochodzenia, we wieku od 16—24 lat, będące sierotami po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu, który w obydwu wypadkach był rzeczywistym członkiem Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych.

Prawo nadawania posagów z tej fundacyi służy Zgromadzeniu delegatów Towarzystwa.

Kandydatki winny wnieść podania na piśmie do Wydziału centralnego Towarzystwa we Lwowie najdalej do dnia 30 grudnia br. i załączyć metrykę chrztu i parafialne poświadczenie śmierci rodziców lub ojca.

Ubóstwo i dobre zachowanie się mogą być na podaniach samych poświadczone przez dotyczące urzędy duchowne i cywilne, przynależność zaś śp. ojca do Towarzystwa w charakterze członka stwierdzi na podstawie swych ksiąg Wydział centralny Tow.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: Kasa oszczędności, niedziela, godzina 5 popołudniu wykład prof. H. Osuchowskiego na temat „Legiony polskie, rola ich i znaczenie“.

Posiedzenie towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbyło się dnia 20. b. m. przy licznym udziale członków. Osią posiedzenia i dyskusyi bardzo interesującej i nader ożywionej był referat prof. Strutyńskiego w którym zastanawiał się prelegent nad tak aktualnem obecnem pytan.em, czy potrzebnym jest egzamin dojrzałości i jakie w tej mierze należałoby poczynić zmiany. Ścierały się zdania, krzyżowały zapatrywania — podtrzymywane głównie przez prof. Kopystiańskiego, Piekarskiego — wytaczano poważne argumenty za i przeciw egzaminowi dojrzałości, powoływano się na doświadczenie długoletnie — wreszcie przeważyło zdanie i przekonanie, by do usunięcia matury dążyć stopniowo.

Temat i przebieg posiedzenia świadczą wymownie o interesowaniu się tutejszego grona nauczycielskiego najaktualniejszemi sprawami wychowania.

W sprawie Towarzystwa weteranów z r. 1863/4. otrzymujemy następujące pismo które dosłownie przytaczamy.

Niektórzy poczynili Towarzystwu uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 zarzuty, jakoby nie spełniało swego obowiązku względem zanieopatrzonych towarzyszy broni z r. 1863/4 ich wdów i sierót po nich pozostałych.

Jeżeli nadczem ubolewać można to na tem, że Towarzystwo uczestników powstania polskiego nie ma ani jednego członka z poza towarzyszy broni tylko kilku ludzi Polonii wnosi jednorazowe roczne datki tak zwane noworoczne, i z tego opatrywać tych którzy mienie, życie i krew swą dla Ojczyzny poświęcili? To nie towarzystwa winą, tylko wina obojętności społeczeństwa polskiego, a w skutek tego zupełny brak funduszów a mając kilku zasłużonych Ojczyźnie kalek znajdujących się w nędzy jak też wdowę i dwoje sierót którym udziela się dorywczych zapomóg, które z braku funduszów i to przed zimą zupełnie ustały, a szczególnie według niektórrch uwag ze strony społeczeństwa że obchody narodowe nie powinny być urządzane na cele dobroczynne których jest taka ilość że zudełnie zapomiano o tych, którym w pierwszym rzędzie społeczeństwo polskie z obowiązku powinno przychodzić z pomocą tym zasłużonym ktorzy już do grobu się schylają — a jeszcze co z bolem sercem musimy tu publicznie podnieść, niechcemy tej osoby wymienić która wyraziła się „a kto ich tam posyłał“ może nie wiesz szczególny patryoto żesmy z obowiązku jako synowie tej najnieszczęśliwszej i najukochańszej naszej Ojczyźnie szliśmy wywalczyć wolność tak dla siebie jak i dla całego narodu i nie liczylismy na twoje względy i wsparcie w przyszłości a szliśmy nie w tej nadziei, że wrócimy ale jako pierwsi i w pierwszym ogniu tam legniemy, aże opatrzność Boża nas zachowała miała w tem swój cel, byśmy świecili jeszcze dla młodszej generacyi. Jak słodko jest walczyć, krew lać wszelkie trudy najstraszniejsze ponosić i umrzeć w obronie tej kochanej Ojczyzny, nie dziwujemy się twemu zdaniu, bo widać, że pochodzisz z rodu tego podłego Krzyżactwa.

Przeto ani na chwilę nie wątpimy, że całe społeczeństwo polskie poprze nasze prośby a zwracamy się szczególnie do tych wszystkich, którym przeszłość i przyszłość naszego narodu na sercu leży, by przystępowaniem na członków Towarzystwa weteranów z r. 1663/4 jakoteż ofiarami bądź dorywczemi lub jednarazowem datkiem przyjść z pomocą zechciało dla tych kilku biednych starcow.

Jak to u nas w Kołomyi.

IV.

Już — ubóstwiam Kołomyję,
(Choć to miasfo nie poprawne)
Gdyż wszystko, co tu się dzieje
Jest komiczne i zabawne . . .

Muzikbandy nie ustały —
Owszem często się zmieniają
A — wdziawszy strój okazały,
Grają . . . śpiewają . . . i grają .
Wszędzie wesoło i gwarno
Ciągle w ruchu koronówki,
Bo za tą monetą marną
Giną dziewoje i . . . wdówki . . .
Tylko Fritz ma wielbicieli,
Którym miło bez . . . kapeli ! . . .

Błota teraz brak na leki
Teraz — teraz śnieg wywożą tylko
Hen! za miasto — w świat daleki
Zsypując na kupę wielką,
Bý — jak z wiosną ruszą lody
Przybyło Prutowi wody . . .

Jest tu stary dziad *kulawy*
Ma urząd: **„denuncjatora“**,
Nie dla chleba, lecz dla sławy; —
I — jak demon, zły duch, zmora
Straszy ludzi, chłopców, baby,
Bez różnicy — i . . . „bez końca“
U niego — to wszyscy draby,
Nie wyłączając i . . . „**Gońca**“ . .
Czarna rozpacz go pożera
Na działalność **„Pokuckiego“**,
Zgrzyta! szczeka! pluje! gdera!
— Wszystko mało!! już i Biegą
Obrzydliwy pysk wyciera . . .
Patryotyzm jego kala
Z zasłużonej czci obdziera
Godno imię jego wala
W swej **niegodnej** „Kołomyjce“ . . .
Czyż trzeba już mówić więcej?!! . . .

Już ubóstwiam Kołomyję,
(Choć to miasto niepoprawne),
Gdyż wszystko, co tu się dzieje,
Jest komiczne — i zabawne . . .

(C. d. n.).

Podziękowanie. Wydział T. S. L. w Peczeniżynie składa niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim tym. którzy wzięli udział w urządzeniu przedstawienia amatorskiego na rzecz budowy polskiej szkółki w Berezowie niżnym a mianowicie: Wpaniom Ananiewiczównie, Będaszewskiej. Brygidowiczowej, Czajkiewiczównie, Michalinie Krzyczkowskiej i Wojdziance. Wpanom: Będaszewskiemu, Bohusiewiczowi, Daszkiewiczowi, Paszkiewiczowi, Tarasowi i Lipszicowi. Z Wydziału T. S, L. Przewodnicząca K. Tebinkowa.

Od Redakcyi.

Wszelkie korespondencye, przesyłki i przekazy prosimy przesyłać tylko pod adresem: **„Redakcya lub Administracya Gońca Pokuckiego“**

Redakcya otwarta codziennie od godziny 6-ej do 8-ej wieczorem.

Administracya uprasza Szanownych Czytelników o odnowienie prenumeraty, z rozpoczęciem nowego kwartału. Równocześnie prosimy o wyrównanie zaległości, zwłaszcza, że wydawnictwo nasze **zupełnie** nie jest obliczone na zyski — i pragniemy tylko pokryć własne koszta. Przedpłatę przyjmuje administracya codziennie w godzinach **od 5—7 wieczorem, przy ul. Kraszewskiego 4. parter**, można również nadesłać przekazem, które przedewszystkiem dla zamiejscowych prenumeratorów dołączamy.

Kiszoną kapustę

morawską, świeżą

po 32 h. za kilo

nabyc można codziennie

w pokoju do śniadań

p. M. Misteckiej

przy ulicy Jagiellońskiej l. 25.

L O S Y

na Loteryę fantową

urządzoną staraniem

Zarządu głównego T. S. L.

której dochód przeznaczony jest na ogólne cele oświatowe, są do nabycia we wszystkich sklepach i księgarniach, tudzież w biurze koła T. S. L. w Kołomyi ul. Szewczenki.

Główna wygrana wart. K. 10.000

Cena losu K. 1.

KALENDARZ T. S. L.

na rok 1908.

format książkowy i kartkowy.

już wyszedł z druku i jest do nabycia w polskiej księgarni Michała Zyborskiego rynek i w biurze T. S. L. ul. Szewczenki w godzinach urzędowych.

Cena 1 K. 80 h. i 80 h. za egzemp.

Do wynajęcia

1 pokój frontowy na I. piętrze i 2 pokoje w oficynach, na parterze, przy ul. Kraszewskiego l. 4. od 1. listopada b. r.

Bliższa wiadomość na miejscu.

„Entre Nous“

potpourri de melodies rutheniennes pour la cytre

par Zenon Kirylowicz,

wyszło i jest do nabycia po 2 kor. za exemplarz **w księgarni p. M. Żyborskiego w Kołomyi.**

½ Kilo pierza gęsiego

tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte pó kilo tylko 60 cnt, to samo w lepszym gatunku tylko 70 cnt. w pocztowych pakietach próbnych 5. kg, za pobraniem pocztowem. M. KRASA, handel pierzem w Pradze (Prag. Czechy.)

Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

Majątek do sprzedania

obok Niżniowa

o pierwszorzędnej glebie — 500 morgów ornej ziemi i łąk — 386 morgów lasu. Bliższa wiadomość u adw. p. Dr. Haczewskiego w Kołomyi.

Do wydzierżawienia

majątek Kutyska

nad Dniestrem

630 morgów ornej ziemi i łąk.

Biższa wiadomość u p. Dr. Haczewskiego adwokata w Kołomyi.

Idealny folwareczek

niemal stacya klimatyczna

w Dobrotowie obok Łanczyna

otoczony wszechstronnie szpilkowemi lasami, kąpiele w Prucie, solankowe w Łanczynie. Dwa budynki mieszkalne, stajnia, stodoła, szopka, śliczny obszerny ogród owocowy, 50 morgów ziemi. — Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Dr. Haczewski adw. w Kołomyi.

Największy skład w kraju

oryginalnych

maszyn do szycia



i haftu,

maszyn rękodzieln.

wszelkich systemów oraz maszyn do wyrobów

pończoszkowych.

Kurs haftu bezpłatnie.

Przyjmuje do naprawy maszyny do szycia wszelkich systemów.

Cenniki darmo i opłatnie.

Agentami się nie posługuje.

Józef Iwanicki

specyalista i mechanik

Lwów, Hotel Zorża.

Towarzystwo Zaliczkowe

w KOŁOMYI

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

W GMACHU WŁASNYM

PRZY ul. JAGIELLOŃSKIEJ NIŻSZEJ l. 6.

przyjmuje wkładki na oszczędności w dowolnej wysokości począwszy od jednej korony i oprocentowuje po 5% od sta.

Przyjmuje nowych członków i udziela pożyczek na weksle (7%) na skrypta 7½%.

Podatek rentowy od wkładek Towarzystwo opłaca z własnych funduszów.

DYREKCYA.

Prawnie ochraniany! **Każde naśladownictwo karygodne!**



Jedynie prawdziwym jest tylko

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką mniszki. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka specyalna flaszka z patentowanem zamknięciem **5 K.**

Thierry'ego maść centyfoliowa

przeciw wszystkim zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom i td. 2 słoiki **K 3·60.** Wysyłka tylko za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem

Te dwa środki domowe są ogólnie znane i sławione jako najlepsze.

Zamówienia adresować należy:

Aptekarz A. THIERRY w Pregrada

koło **Rohitsch- Sanerbrann.**

Główny skład w Drogueryi E. Turzańskiego w Kołomyi i we wszystkich prawie aptekach. Broszury z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franco.

Najpiękniejszy podarek!

Tylko krótki czas!



Na tę cenę jeszcze nie było

Ozdoba dla każdego Pokoju!

Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8000 dywaników ściennych i 11.000 dywaników przed łóżko tak, że mogę

wspaniały dywan ścienny z szenilli

na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych, prawdziwych barwach, 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: lwy, psy, rodzina saren, łabędź, jeleń, kwiaty i t. p. wysłać po zł. 2. 80 tylko za zaliczką.

Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci. — Piękne dywaniki przed łóżko tylko 80. ct. za sztukę.

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów

Julius Hojtasch Göding

No. 234. (Morawa).

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywaników do okien, tak ak w katalogu Nr. 92. po zł. 2·30.

Z poważaniem **Franciszka Löschner** ochmistrzyni

Katolicki

Pokój do śniadań

przeniosła Pani Mistecka na ul. Jagiellońską i zaopatruje go w zimne i gorące przekąski.

Dobór napojów i potraw

Wyrób swojski!

Pasta do obuwia z „Koroną“

czerni, daje piękny połysk, miękczy i nie niszczy skóry!

Tania i dobra — Pudełko 12 i 20 halerzy — wszędzie do nabycia!

Wyrób swojski!

Jedyny wyrób Drogueryi pod „Opatrznością Boską“ w Kołomyi.

Z drukarni Wilhelma Braunera w Kołomyi.

Odpowiedzialny redaktor Tadeusz Chłopicki.